

ROK 4.

N^o 24.

WARSZAWA.

Cena:

w Warszawie:
miesięcznie k. 15.
Dla prowincji
i Cesarstwa po
kop. 70 (Złp. 4
gr. 20) kwar-
talnie.



1 (13)

Czerwca

1869 r.

Można prenumero-
wać **Zorze** w Re-
dakcji, w Expedy-
cji Gazet i tylko
w 27 Urzędach
pocztowych tutej-
szych, a z Cesars-
stwa jak dotych-
czas.

PISMO NIEDZIELNE DLA LUDU MIEJSKIEGO I WIEJSKIEGO.

380 III 1869
4 (1869)

Kalendarz Tygodniowy. Dziś w Nied. d. 13 Czerwca *ś. Antoniego Pad.*, w Pon. d. 14 *ś. Bazylego B.*, we Wtor. d. 15 *ś. Wi-
ta i Modesta M. M.*, we Śr. d. 16 *ś. Benona B.*, we Czw. d. 17 *ś. Adolfa i Mareyana M. M.*, w Piąt. d. 17 *ś. Marka i Marcelja-
na M. M.*, w Sob. d. 19 *ś. Gerwazego i Protazego M. M.*—Wschód słońca o godz. 3 min. 4. Zachód słońca o godz. 8 minut 19.
Pierwsza kwadra dnia 17 o godz. 3 min. 39 z rana.

„Czyn każdy w swoim kółku, co każe duch Boży,—A całość sama się złoży.“—*Kazimierz Brodziński.*

Święta Cecylja.

Dnia 22 Listopada kościół uwielbia cnoty i zasługi *ś. Cecylji.*

Święta Cecylja pochodziła z bogatej rodziny dawnych Rzymian; wychowana w religii Chrześcijańskiej spełniała z największą gorliwością wszystkie jej przepisy święte. Pragnąc mieć Oblubieńcem samego Jezusa Chrystusa, poświęciła się panieństwu. Rodzice sprzeciwili się temu ślubowi i musiała mimo woli pójść za mąż za Walerjana, który był poganinem. *Ś. Cecylja*, ośmielona łagodnym i miłym charakterem swego małżonka, rzekła: „Walerjanie! nie znając cię, uczyniłam ślub panieństwa, chcę go dochować, nie sprzeciwiam się,—nade mną



czuwa Anioł mój Opiekunco, Anioł Stróż.“—Walerjan złagodzony prośbą *ś. Cecylji*, objawił chęć ujrzenia owego Anioła, ale święta zapewniła go, iż to życzenie może spełnić się po przy-

jęciu Chrztu świętego. Walerjan, pałając żądzą widzenia Anioła swjej małżonki, udał się do *ś. Urbana* papieża, który go wyuczył wiary Chrześcijańskiej i udzielił mu *Ś. Sakrament Chrztu*. Walerjan powrócił szczęśliwy, napełniony darami Ducha świętego. Patrzącemu teraz nie oczami ciała, ale duchem wiary, modląc się *Ś. Cecylja* przedstawiła swą postać owego Anioła niewinności. Wkrótce poniósł on, nie chcąc się wyrzec swjej nowej świętej wiary, wraz ze swym bratem Tyburejuszem śmierć męczeńską; takąż śmiercią zakończyła życie *Ś. Cecylja*; dusza jej uleciała do nieba uwieńczona koroną niewinności i męczeństwa.

Szczęty jej przeniesione zostały do kaplicy pod wezwaniem *ś. Cecylji* w Rzymie. Święte jej imię kiedy kapłan we Mszy *ś. w.* wymawia, gdy przed podniesieniem prosi Boga, aby raczył przez wzgląd na tę ofiarę Jezusa Chrystusa przyjąć nas wiernych niegodnych do uczestnictwa świętego

w królestwie niebieskiem. Tak więc pamięć św. Cecylji odtąd jest nieśmiertelną, bo połączona z nieśmiertelnymi modlitwami tylu tysięcy głosów kapłańskich, którzy odpowiadają Msze świętą.

Lecz św. Cecylja lubiła muzykę i śpiew. Jako król Dawid, śpiewała ona na cześć i chwałę Boga psalmy i pobożne pieśni, przygrywając na arfie. S. Cecylja śpiewa dziś z Aniołami i Cherubinami Bogu: Święty! Święty! Święty Pan Bóg zastępów! — a na ziemi stała się Patronką wszystkich artystów, którzy poświęcają się muzyce.

Niebieska Opiekunka śpiewu i muzyki z krainy szczęścia przysłuchuje się pięknym melodjom, ku czci jej dźwięczącym. Każdego też roku artyści muzyczni w dzień jej uroczystości zgromadzają się zwykle, i na wotywach na cześć jej zakupionych, opiewają przy różnych instrumentach chwałę Boga. — Najmilsi ludkowie i pobożne dusze Chrześcijańskie! i wy w Świętej Cecylji szukajcie patronki, byście głosem ust waszych chwałę Boga pomnażać mogli. Można wprowadzić Boga chwalić cichą modlitwą, cichym paciorkiem, ale o wiele Bogu miłsza modlitwa pobożnych pieśni, które śpiewacie w kościele. Powiedziano bowiem: „Będiesz miłował Pana Boga twego ze wszystkich sił swoich“, a zatem wszystkie władze duszy naszej przyczyniać się powinny do chwały Bożej.

Usta wiernych nieskalane kłutwą, kłamstwem, bluźnierstwem, pięknym są instrumentem! Lecz pieśni nasze: „Święty Boże! U drzwi Twoich stoję Panie!“ „Przed oczy Twoje Panie winy nasze składamy!“ „Odwróć od nas głód, mór ciężki!“ „Pod Twoją obronę!“ „Do Ciebie Panie pokornie wołamy“ jakże to piękne, podniosłe melodje! Łza się do oczu ciśnie, gdy się słyszy, gdy się widzi lud pokornie klęczący, ze schyłym czołem śpiewający jakby jedną łzą boleści, jakby chórem chrześcijańskiej pokory. To korne ludzi uwielbienie, na ten raz nie dla majątku, nie dla władzy; to pokładanie w niebiosach nadziei, jest czémś nadziemskim, co czasem i bezbożnego zmiękczy, czasem i na dobrą naprowadzi drogę. Dla tego śpiewajcie jednomyślnie z organkiem świątyni, nie wrywając się naprzód, ani spóźniając nad drugich, śpiewajcie pokornie, bo modlitwa śpiewna przyjemna Bogu i świętym Aniołom jego. Niech rolnik poganiając wółki za pługiem, rzucając ziarno w ziemię, niech pasterz na zielonej łące, w miejsce kłutw i sprośnych piosnek,

zanuci: „Kiedy ranne wstają zorze,“ lub: „Kto się w opiekę poda Panu swemu,“ a głos to rozrzewniający, może niejednego podróżnego przyśpieszy, pocieszy się, choćby daleko miał jeszcze do domu, może zbrodniarz złą myśl porzuci na taki głos, bo mu się Bóg przypomnia, a chwała Boga będzie całkowita. Słońce oświecać będzie niebo i ziemię złotym blaskiem, skowronek świergotaniem pod obłokami, a mizerny człowiek król ziemi, pieśnią pobożną wielbić będzie Opatrzność, co rośnie niebieską, ożywcze słońce ziemi na urodzaj zsyła. O jakże to chrześcijański zwyczaj, gdy majster rzemieślnik z czeladzią przy warsztacie, gdy gospodarz w chatce z rodziną, gdy kobiety przy przędzeniu, zamiast baśni, bajek, obmów i plotek, pobożnymi pieśniami wieczorek umilają; tam dzieci będą obyczajne, rodziców szanujące, a św. Cecylja, patronka śpiewu, serca dziwnie spokojem błogim rozweseli.

X.

DOBRA SŁUGA.

Powieść

przez Adama Grąbczewskiego.

(dalszy ciąg)

4.

Pani Borecka oddawna zbadała skłonności serca Leona i Pauliny, a jeżeli nie dopuszczała myśli wzajemnego ich połączenia, to jedynie z obawy wątpliwą ich przyszłości. Utrata dożywotniej pensji, tém dotkliwszym ją teraz przejmowała żalem. Michałowa, zawsze najbliższa powiernica jej myśli, nie tyle się przyszłością młodych niepokoiła.

— Jeżeli się kochają — mówiła — czemużby nie mieli się pobrać? Pan Leon ma dobre miejsce, Paulina zdrowa i silna; niech pracują. Gotowa jestem nawet odstąpić im swego sklepiku; mój fundusik wystarczy mi na życie.

— Szczęśliwa jesteś, pani Michałowa, czemuż ja nie mogę dla nich nic uczynić! — I kroplistą łza błysła w oku biednej kobiety.

Tak przez rok cały, prawie co wieczór, w wspólnym gronie spędzały czas te cztery osoby. Pani Borecka, dzięki życzliwości sklepikarki, Leona i Pauliny, nie uczuła żadnego braku i zmiany w trybie swego życia. Ktoby miał sposobność wejść w to przyjacielskie kółko, mógłby mniemać, że widzi przed sobą dwie matki

i dwoje ich dzieci; tak niczem nie zamacony panował tu spokój i zadowolenie.

Pewnego wieczora, Leon widocznie był zadowolony, mylił się w grze w marjasza, nie patrzył na Paulinę, co nie uszło uwagi staruszki.

— Daruj, mój przyjacielu, ale zdaje mi się, że widzę jakiś smutek na twym czole; nie chcę wszakże być natrętną i nie mam prawa wdziierać się w twoje tajemnice?...

— Niema tu żadnej tajemnicy; myślę tylko o przełożeniu uczynionem mi dziś przez mego zwierzchnika. Dziś rano, przyzwawszy mnie do siebie, oświadczył, że jeden z jego spółników występuje z handlu; przekładał mi więc, czybym nie zechciał wejść w jego miejsce. Ale na to potrzeba przynajmniej 20,000 zł. Widzisz więc pani, że nie mogę nawet o tym myśleć, a jednakże smuci mnie to mimowoli. Człowiek nie zawsze umie panować nad sobą!...

— Otóż, może ja tę trudność usunę— prze-rwała sklepikarka—mam trochę swoich pieniędzy, resztę znajdę u przyjaciół!...

— Czy sądzisz, pani Michałowa, że przyjąłbym te pieniądze? Nie masz-że przed oczyma żywego przykładu, jaką ofiarą zmienną fortuny stała się pani Borecka. O, nie! nigdybym na to nie zezwolił!

Widząc tak stanowczy upór młodzieńca, sklepikarka zamilkła; obecna zaś tej rozmowie Paulina cieszyła się w duszy z tak szlachetnego postąpienia Leona. Pani Borecka milczała z widocznym na twarzy cierpieniem. Od kilku dni podupadła na siłach, widząc, jakim jest ciężarem dla tych trojga przyjaciół, z trudnością poddawała się swemu losowi. Wątpła, chorobą przykuta do łóżka, mówiła właśnie o zbliżającej się śmierci, gdy wszedł jakiś poważny mężczyzna, oświadczając Paulinie, że radby widzieć się z panią Boreką. Wprowadzony do jej pokoju, wyjąwszy plik papierów z kieszeni, zapytał:

— Czy znałaś pani pannę Anielę Dulską?

— Zdaje mi się, że gdzieś w Galicji miałam krewną tego nazwiska. Wiem, że po dwakroć wchodziła ona w związki małżeńskie, że z drugiego męża nazywała się Dulską i mieszkała w Tarnowie; ale cóż to ma za związek!...

— Otóż właśnie, Aniela Dulską była córką krewnej pani i przed trzema miesiącami zmarła w stanie panińskim. Notariusz tamtejszy doniósł mi, że w papierach zmarłej znalazł do-

wód, jako pani jesteś jedyną pozostałą jej spadkobierczynią.

— Tak, wszyscy moi krewni wymarli. Z panną Dulską nie miałam wprawdzie żadnych stosunków i byłam pewna, że oddawna za mąż wyszła.

— Czy możesz mi pani wskazać, gdzie są dowody śmierci zejścia rodziców pani?

— Mam je u siebie, oprócz aktu zejścia rodziców panny Dulskiej.

— Te właśnie znalazły się w papierach po niej pozostałych. Możesz więc pani uważać się za jedyną jej spadkobierczynią, i jeżeli zechcesz powierzyć mi swoją sprawę...

— Pozwól pan, że się spytam, z kim mam przyjemność mówić.

— Jestem tutejszym obrońcą sądowym.

— Mogę więc być pewną, że mnie pan nie zwodzisz? Panie, dostanęż choć 20,000 zł.

— Trochę więcej; całe bowiem mienie nieboszczki składa się z domu w Tarnowie i z gotowizny wynoszącej 40,000 zł.

Radość pani Boreckiej była nie do opisania. W jednej chwili z dziecinną radością dostarczyła potrzebnych dowodów. Gdy odszedł, wstała z łóżka i zdawało się, że wraz z otrzymaną wiadomością, znikły dolegające ją cierpienia. W tej chwili weszła właśnie sklepikarka, patrząc ze zdziwieniem na staruszkę biegnącą wielkimi krokami po sypialni. W krótkości opowiedziała, co zaszło. Obie wdowy postanowiły zachować wszystko w tajemnicy przed Leonem i Pauliną do czasu wejścia w posiadanie spadku; wszelako tegoż jeszcze dnia pani Michałowa udała się do zwierzchnika pana Leona, prosząc, aby na chwilę zechciał przybyć do pani Boreckiej. Właściciel handlu niebawem stawiał się w jej mieszkaniu.

— Wiem, że u pana pracuje pan Leon. Sądzę, że to jest roztropny, pracowity i uczciwy młodzieniec...

— Właśnie dla tego namawiałem go przed tygodniem do przyjęcia spółki w moim handlu.

— Wiem, panie, i w tym celu ośmieliłam się zaprosić cię do siebie. Czy można układać się jeszcze w tym interesie?

— Bez wątpienia! Dotąd nie wszedłem z nikim w stosunki, a w każdym razie wolałbym Leonowi zostawić pierwszeństwo.

— Panie, wczoraj byłam jeszcze biedną i opuszczoną, Leon wspierał mnie i otaczał swoją troskliwością. Dziś zostałam bogatą,—mogę więc dobroć jego zawdzięczyć. Otóż, w jego i-

mieniu chciałabym z panem zawrzeć układ o dopuszczenie Leona do spółki z wymaganą przez pana summa 20,000 zł.

— Bardzo chętnie, tém więcej że ten młody człowiek ze wszech miar godnie odpowiada położonemu w nim zaufaniu.

— Proszę cię tylko, panie, aby zawarty między nami układ pozostał tajemnicą aż do czasu wyliczenia należności. Oto adres mego obrońcy; racz pan zasięgnąć od niego wiadomości o stanie sprawy i udzielić mi odpowiedź.

— Nie wątpię, że tak jest; rzecz więc pomiędzy nami prawie skończona. Przez miłość do mojej firmy, radbym bardzo, aby się ona dostała w ręce uczciwe. W ciągu kilku lat miałem sposobność poznać dobrze Leona, jestem pewny, że zaufania mego nie zawiedzie. Przyjdę tu jutro i, zdaje mi się, interes skończymy.

Jakoż, nazajutrz przybył z gotowym aktem spółki; dla zupełnego zaś bezpieczeństwa, pani Borecka wystawiła piśmienne zobowiązanie wypłacenia kupcowi summy zł. 20,000, stanowiącej udział nowego spółnika.

5.

Do ukończenia interesu, potrzeba było mijać czasu. Pani Borecka i jej przyjaciółka, sklepikarka, z trudnością ukrywały przed Leonem i Pauliną radość, serca ich przepełniającą; ta widoczna wszakże zmiana w usposobieniu kobiet, nie mogła długo ująć ich uwagi.

W trzy dni po naznaczonym terminie, obrońca sądowy wręczył pani Boreckiej gotowiznę i urzędowy dowód wejścia w posiadanie spadku. Mimo to, z wyjawieniem tajemnicy postanowiła staruszka czekać niedzieli. Przybrawszy więc minę poważną, staruszka przy śniadaniu zwróciła mowę do Leona:

— Mój przyjacielu, trzeba nam nareszcie raz otwarcie pomówić.

— Słucham panią — odrzekł nieco zaintrygowany.

— Przed sześciu tygodniami objawiłeś mi chęć przystąpienia do spółki handlowej z domem, w którym pracujesz.

— Tak pani, lecz teraz porzuciłem już tę myśl, jako niepodobną do spełnienia.

— To źle, wszystko na świecie jest możliwem. A gdyby też znalazła się osoba, która za wyświadczone jej przez ciebie dobro, w uznaniu zacności twego serca, pracowitości i szlachetno-

ści, gotową była zaliczyć ci potrzebną sumę i tém samém twoje chęci zmienić w rzeczywistość?...

— Niestety, nie znam nikogo, któryby mi takie dobrodziejstwo mógł wyświadczyć; nie chcę więc nawet marzyć o tém...

— Zróbmy na chwilę to przypuszczenie.

— Co pani chce przez to powiedzieć? — spytał Leon z widocznym wzruszeniem.

— Wystawmy sobie, że ja z ubogiej staję się nagle bogatą; że nawet nie domyślam się tej delikatności, jaką starałeś się pokryć świadczone mi przysługi; że znam, jakie dla mnie z pracy swojej czyniłeś ofiary; że nakoniec, pragnąc uiścić się z zaciągniętego długu...

— Dobra pani, nie mówmy o tém...

— Przeciwnie, mój przyjacielu, powinniśmy o tém mówić. Pojmuję, że twoja szlachetna dusza takie postępowanie uważa za rzecz naturalną; mam nadzieję więc, że znajdziesz równie naturalnem to, co drudzy dla ciebie uczynią. Wczoraj stosunkowo do mnie byłeś bogatszym; dziś, w porównaniu z moim majątkiem, możesz się nazwać ubogim...

— Z majątkiem pani? — spytał zdziwiony Leon.

— Tak, dziś jestem bogatą. Opatrzność postawiła mnie w możności odplacenia ci za dowody twój życzliwości. Czas już wyjawić ukrywaną od miesiąca tajemnicę. Stanowisko, którego zapragnąłeś, jest już zapewnione.

— O, ja na to nigdy nie zezwolię! — wołał Leon.

— Przewidywałam to i nie czekając twego zezwolenia wniosłam już 20,000 złp. Oto akt spółki zeznany urzędownie przez twego zwierzchnika; brak tylko twego podpisu.

Błędem okiem spojrział Leon na podane mu pismo i całując na klęczkach pomarszczone ręce staruszki, wołał w uniesieniu: — Ah, pani! czémże zasłużyłem na tyle łaski!

— To nie łaska, to tylko dług oddany — rzekła pani Borecka, przyciskając głowę jego do piersi. Ale słuchaj, tym razem nie o ciebie, ale o Paulinę tu idzie.

— O, tak, ona o wiele więcej niż ja zasłużyła na dobroć pani — wołał w uniesieniu Leon.

— Tak sądzisz? cieszę się z tego bardzo. Właśnie i ona nadchodzi z panią Michałową; nie przerywaj tylko mojemu zamysłowi. (d. n.)

Kumoszki.

(z Niekrasowa.)

Niech gadatliwe Kumoszki z następującej powiastki uczą się, jak często rozżalanie serca czyjś w nie-szczęściu, zamiast ulgi, ból sprawia.

Z grobu żony wracał kmieć spochmurniały;
Z ojcem razem dziatki drobne wracały,
Syn i córka. Ciężko było im srodze
Iść bez matki... Głośno łkały po drodze.

Biedne!... Ojcu było nie do płakania. —
W kącie chaty leżał bąk do igrania:
„Baw się z Manią! — rzekł — Stasięńku mój miły!“
Dzieciom smutne liczka się rozjaśniły...

Hu, hu, hu, hu! w bramie bąk podskakuje...
Każdy idąc drogą, sierot żałuje:
„Gdzie to mama?“ — rzekła kuma Janowa,
„Niema mamy!“ — wtórzy kuma Piotrowa. —

Dzieci nagle, jakby wryte, stanęły.
W oczach Mani lezki srebrne błysnęły...
„Jakto one, biedne, będą tęskniły!“
I u Stasia w oczkach żyły zaświeciły.

„Kto was biednych pieścić będzie bez matki?“
Znów na dobre rozplakały się dziatki.
„Dość! nie płaczcie!“ — prawi czuła Piotrowa,
„Nie wróćcie!“ — odpowiada Janowa:

„Duszę mamy aniołowie zabrali,
„Ciało grzeszne ludzie w grób zakopali.
„Och! jak zimno, straszno musi być w grobie!
„No, nie płaczcie dziatki, bawcie się sobie!“

Gorzéj jeszcze rozplakały się dzieci.
Ojciec słyszy płacz ich z chaty, i leci,
Tuli, koi małych, a sąsiadeczki
Pomagają radą: „biedne dziateczki!“

„Na nic ży! napłaczcie się do woli;
„Przywykajcie do sierociej swój doli!
„Zapomnijcie o matuli serdecznej!
„Już ją robak jé w światłości tam wiecznej...

„Mój ty Boże! tak, tak!“.... Kmieć mój za dziatki —
I czém prędkiej z niemi wbiega do chatki.
Całą noc płakały biedne dziateczki:
„Niema już mateczki! niema mateczki!“

„Bozia mamę zabrał! mama już w ziemi!“
Ojciec do dnia musiał biedzić z niemi;
I u niego czarne wzbily się dумы...

Tak to czule przysługują się kumy!

Leonard Sowiński.

Urządzenie Łąki Wzorowej

przez Frąckowiaka.

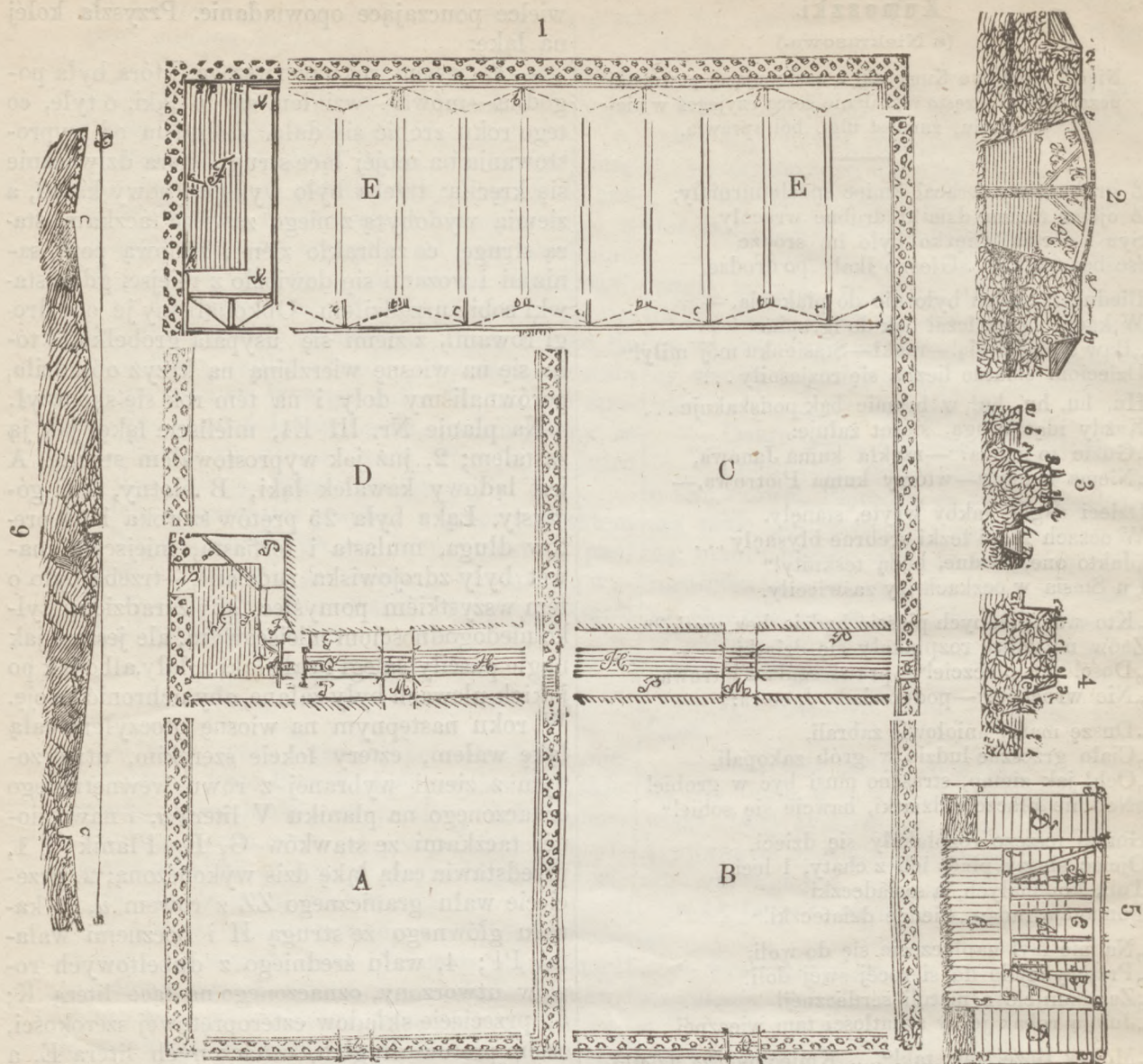
Po nieszpórach zebrali się jak zwykle sąsie-
dzi u Andrzeja, który dalej ciągnął swoje

wielce pouczające opowiadanie. Przyszła kolej
na łąkę.

— W jesieni, roku pierwszego, która była po-
godna — mówił — wzięłem się do łąki, o tyle, co
tego roku zrobić się dało. Zacząłem od wypro-
stowania na mojej łące strugi, która dziwacznie
się kręciła; trzeba było wykopać nowy kanał, a
ziemią wydobytą z niego zawieźć taczkami sta-
rą strugę; co zabrakło ziemi, zimową porą sa-
niami i wozami się dowiozło z miejsc, gdzie sta-
wki sobie urządziłem. Obkopaliśmy je ode dro-
gi rowami, z ziemi się usypała grobelka, któ-
ra się na wiosnę wierzbina na krzyż obsadziła,
porównaliśmy doly i na tém rok się skończył.

Na planie Nr. III E1, mieliście łąkę, jak ją
zastałem; 2, już jak wyprostowałem strugę. A
jest łądowy kawałek łąki, B błotny, a C gó-
rzysty. Łąka była 25 prętów szeroka i 36 prę-
tów długa, mulasta i torfiasta, miejscami na-
wet były zdrojowiska rudziane, — trzeba było o
tém wszystkiém pomyśleć, aby zaradzić nietyl-
ko niedogodnościom miejscowym, ale jeszcze jak
nagle puściły śniegi i całe łąki zalały, albo jak po
jakich ulewach były zalane, aby uchronić swoją.
W roku następnym na wiosnę otoczyłem całą
łąkę wałem, cztery łokcie szerokim, utworzo-
nym z ziemi wybranej z rowu wewnętrznego
oznaczonego na planiku V literą *u*, i nawiezio-
nej taczkami ze stawków G, F. Planik V 1,
przedstawia całą łąkę dziś wykończoną; 2, prze-
cięcie wału granicznego ZZ z rowem *u*, 3 ka-
nału głównego ze strugą II i bocznymi wała-
mi PP; 4, wału średniego z dubeltowych ro-
wów utworzony, oznaczonego na łące literą K;
5, przecięcie składów czteroprętowej szerokości,
osiem prętów długich, oznaczonych literą E, a
teraz zalewanych sztucznie ze stawka F, row-
kiem *u a*, doprowadzającym wodę do rowków
przyprawyowych *b b*, na grzbiecie każdego skła-
du urządzonych. Woda z przepelnionych row-
ków *b b* zwolna się sączy po całym składzie i
zbiera się w rowkach odpływowych *c c*, złą-
czonych z rowkiem głównym odpływowym *f g*,
i zalewa części łąki D E, a potem schodzi do
kanału H H. W miejscu H N, gdzie umieszczo-
na dobra krata, wpada woda od sąsiada na mo-
ją łąkę do stawka G, 2 1/2 pręta szerokiego a
4 pręty długiego, w którym służką O 1 jest
zatrzymana, a przytém spadając osobnym kory-
tem, obraca koło podsiębitne małego młynka,
który porusza ślimak S, wyrzucający wodę za
pomocą koryta *k* do rowka *h h*, który ją doprowa-

(1) Ob. Nr. 21 Zorzy z r. b.



Objaśnienie

Planiku V-go urządzonój łąki A. Frąckowiaka.

1) Łąka 30 pr. dł. 25 pr. szer. A, B, C, D, cztery kwatery czyli ćwierci łąki, które zalewane w części przez zatrzymanie śluzami wody wpuszczonej na nie i zatrzymanej na nich, potem ślimakiem wciągniętą wodą na kwaterę A o tyle, aby w części trawę zakryła, potem przepuszczoną młinem l na kwaterę B, kwatery C, D się zalewają wodą spływającą ze składów E E zroszonych wodą w stawku F. G stawek z główną śluzą O, przez który przechodzi struga HH, I młynek, K średnie groble, L L groble otaczające łąkę, NN kraty w drewnianych osadzone ramach, O O O śluze, PP groble przy kanale (strudze), Q koło wodne młynka posiębitne, MM mosty przez kanał, RR wjazdowa wrota na łąkę, S ślimak i rynna do wody zasilające rowkiem h stawek F.

2) Przecięcie kanału H i grobel PP obok niego osypanych, a b i k poziom łąki, c d g h powierzchnia grobel PP, l słup środkowy pod most M, m m belki mostu, n n ramiona od słupa do belek, o o podziemne zasłóne rowki faszyną zapełnione, a c i h k podjazdy pod groble.

3) Przecięcie grobli bocznych: a b i k poziom łąki, f g h i rowek przy grobli, e f odstęp półłokciowy od rowu do grobli obsadzony wierzbina koszykarską na krzyż, o o o olszyna posadzona na wierzchu grobli.

4) Przecięcie średniej grobli: f g h i—abno poziom łąki, a b d e i k l m n rowki przy grobli, p p olszyna sadzona i tu przy odstępach od rowku do grobli sadzona wierzbina żółta koszykarska (włosowa).

dza do stawku F, jak tam wody ubraknie, lub jak się mają zalewać łąki E E. Miejsce O 2 jest druga śluza, zatrzymująca wodę, przy niej także jest krata, aby ryby nie odchodziły, bo zarybiłem oba stawki i kanał, aby nie tracić z żadnego kawałka, i wody nawet. Trzecia śluza z kratą jest w O N, aby w tém miejscu podnieść wodę do zalania części łąki A i D; służą drugą O 2, podniesiona woda zalewa łąki C B. Litera MM znaczą mosty, a R R wjazdy na łąki. Groble z wierzchu poobsadzałem olszyną trzema rzędami na przemian, dałem od nich przy rowach krótkie kawałki wierzby na krzyż, dosyć blisko jedne od drugich. Średnią grobelkę dopiero w drugim roku, a służę w trzecim podawałem, w czwartym i piątym przerobiłem jednokośne łąki na trzy razy koszone sztuczne E E.

— Ciekawe to bardzo te wasze łąki, miły Andrzeju!—odezwał się Mazur—gdyby się to na własne oczy nie widziało, toby się nie uwierzyło, ale musiało was to nie mało kosztować te śluzy i fłance olszowe, a pracy co nie miało! ale teraz jest to prawdziwe cacko, już ja tego u siebie chyba nie dokażę.

— Ale i jakieś tam ślimaki jeszcze, co same wodę ciągną—dodał Smolarz—ja im się jeszcze nie przypatrzyłem dobrze, ale musicie nas wziąć na łąkę, jak będziecie niemi wodę ciągnęli.

— My wszyscy o to poprosimy—odezwali się drudzy—jak jeno się doczekamy szczęśliwie wiosny.

— Prawda, że nad niczém tyle nie miałem pracy, jak nad łąkami—mówił dalej Andrzej—ale mi to dobrze opłaciło, a teraz jak znalezione. Jak ja-to nieraz widzę, co wy namarnujecie czas, w którym tyle cudownych rzeczy byście mogli zrobić, a stoicie pod płotem z założonemi rękami, albo go tracie na próżną gawędę z sąsiadami, albo jak tam, niby gdzie na której graniczce pasiecie konie, to aż się człowiekowi przykro robi. W tém właśnie leży przyczyna, że tak mało zarabiacie i lichy się ma-

cie, bo zamiast obrócić tę robotę, która się przez ustanie pańszczyzny przy was została, na poprawę gruntów, łąk i obchodzenia waszego, wy ją po większej części poprostu marnujecie, nic nie robiąc. W tém różnica u mnie, że się nie traci czasu, który w najrozmaitszy sposób nam się wypłaca. Na łąkach, czy myślicie, że mało zarobiłem; sprzątałem 12½ wozów siana, w części tylko dobrego, a teraz sprzątam 36 wozów doskonałego siana. Gdybym miał nająć za drogie pieniądze, a pożyczone może od żółtego Berka za lichwę dużą, toby się z pewnością nie opłaciło, ale jakieśmy z parobkiem Jankiem, Piotrkim i Michałkiem sami sobie robili, i chyba tam pastuchów za kawałek chleba, albo jaki owoc przybrali na kilka godzin, to pieniędzy nie wychodziło i wszystko się potrosze zrobiło, a to było warto pieniędzy! Drzewo na służę wybrałem z kawałka lasu, który kupiłem w trzecim roku na Żółkiewskim za sto rubli,—tom sobie potrosze wozil zimową porą, nabiliśmy sągów, nawyprawiali różnego drzewa, natarli bali i tarcic, i wystarczyło na wszystkie budowle i jeszcze mam coś zapasu. Ciesiolkę sam znam; przybrałem sobie cieśle Walczaka zimową porą do pomocy za strawę i jaki dodatek pieniędzy, i tak potem poustawialiśmy śluzy, kraty, mosty i młynek. Jedne fłance brzożowe i olszowe, co mnie coś kosztowały, kupiłem je u leśniczego w Zakrzewku. Zaraz po usypaniu grobli, na bocznych groblach zasadziłem olszynę, na tylną brzeziny, wierzbinę, którą miałem swoją, przy rowkach od strony grobel. Obsadzenie drzewem chroni łąki od szkodliwych wiatrów, a wiecie, że trawa w zaciszu lepiej rośnie. Dziś, oprócz dobrej trawy mam już i ryby, którymi zarybiłem staw G, F i kanał H H, za które się bierze kilkanaście rubli do roku, i jest swoja potrzeba. Każdy z was teraz już mniej niż ja będzie miał roboty przy swojej łące, bo tylko po jednej bocznej grobli potrzebuje, gdyż druga od mojej granicy mu posłuży. (d. n.)

5) Przecięcie zalewanego składu C, b rowek przyływowy, c c odpływowe, d e bórtnica rowu a a dochodzącego stawku F.

6) Zastawka do rowu a a, d d d d oznaczone miejsce pod jak się zasadza w ziemi albo ramkę w tym rowku osadzoną.

RADY GOSPODARSKIE
i zastosowanie wiadomości z Fizyki.

— *Aby mole kożuchów, futer lub sukien nie psuły*, trzeba chmielu suchego wsypać do skrzyni, czy do kuferka, a futra i szaty będą wolne od molów.

— *Jak ugasić palące się sadze w kominie?*

Wsyp siarki dość sporo na ognisko, z wierzchu zatkaj dobrze komin, a ogień w jednej chwili się przydusi. — Wytlómaczyć to można w ten sposób. Czy to drzewo, czy sadze, czy inne ciała palne, dla tego się tylko palą, że są w zetknięciu z powietrzem atmosferycznym, czyli otaczającym nas, w którym znajduje się gaz kwasoród, czyli tlen, co ma tę własność, że utrzymuje życie istot, oraz światło i palenie się ciał. Że zaś z siarki, kiedy się pali, wydobywa się podkwas siarkowy, który nie podtrzymuje ani życia, ani też palenia się ciał, dla tego też ogień musi gasnąć, gdy jest tylko podkwasem siarczanym zasilany. Ogień zaś wówczas powstaje z materji palnych, gdy one do bardzo wysokości dojdą temperatury, czyli ciepła; lecz gdy go się pozbawi powietrza, gasnąć musi, — a to dla tego, że brak mu owego kwasorodu czyli tlenu. Wiadomości podobne podaje Fizyka, czyli nauka o naturze i własnościach ciał.

Od Redakcji.

Doznając pęparcia naszej pracy od znacznych osób, które mają sobie za obowiązek, podawać „Zorzę“ dalej ludowi naszemu, nie tracimy nadziei, że w tych dziejach szlachetnej pomocy coraz więcej liezyć będziemy imion, przynoszących zaszczyt obecności. Niema bowiem takiej chwili, w którejby nie można dobrze i chwalebnie działać na korzyść bratnią. Dobre serce jest sternikiem w tym względzie; więcej ono znaczy niż oschła uczoność, która zamiast pomagać drugim, ma głównie swoją mądrość na celu^(*) i przez to nikogo nie nauczy niczego dobre-

go. Od słów do uczynku — daleko. Przewczoność równie jest niedobra jak niedouczoność. — Bezstronny Czytelnik niechaj oceni, czy według obietnic Redakcja nie usiłuje dążyć coraz ku lepszemu, tak pod względem zewnętrznym pisma, jak i co do jego treści. Zwolna, lecz coraz zwiększająca się liczba czytelników Zorzy, oraz ich listy są dla nas w tym względzie rękojmią. Same nazwiska współpracowników zaenych są dobrym przewodnikiem redakcyjnej pracy, bo i któż może odmówić zdolności lub talentu pisanja dla ludu takim pisarzom, jakimi są: Adam Goltz, Felicjan (Faleński), J. Statkowski, Jan St. Jasiński, Z. Ścisłowska, Alexandra Marczevska, Em. Leja, J. Szyc, X. Siarkowski, Fr. Gumowski, A. Grąbcewski, X. Szpaderski, X. Paszkowski, X. Grabowski, Jan Albrycht, T. Teplicka, J. Bajer, W. Jastrzębowski, E. Chłopicki, J. Belza, Dr. Karwański i inni?

Przy zaczeniu nowego półroczja r. b., polecając pismo nasze dobrej woli i szlachetnym sercem, nadmieniamy, że cena **Zorzy** pozostaje i nadal ta sama, to jest: w **Warszawie** po *kop. 15 miesięcznie*, a dla **Provincji i Cesarstwa** w stosunku *kop. 70 kwartalnie*. Najdogodniej będzie, gdy Szanowni Prenumeratorowie wprost do Redakcji, (Nr. 24 Nowy-Świat) listownie z pieniędzmi zgłaszać się będą; gdyż tylko po Urzędach pocztowych, a nie zaś po wszelkich stacjach jak dawniej, składać można prenumeratę. Końcówki można przysłać i markami pocztowymi.

(*) *Obacz artykuł p. A. Al. Krajewskiego o Zorzy w Bibliotece Warszawskiej za m. Czerwiec r. b., który stylem rozwlekłym i nudnym rozbierając pismo, 4-ty rok wydawane, czepił się tylko 3-ch artykułów, i łaknąc talentu, sam próby tegoż dla korzyści ludu dotąd nie po- dał, a w samym artykule najmniejszego nie okazał.*

Treść. Święta Cecylja. — Dobra służa (powieść, dokończenie). — Kumaszi z Niekrasowa (wiersz). — Urządzenie łaki wzorowej przez Frackowiaka. — Rady Gospodarskie. — Od Redakcji.

Redaktor i Wydawca Józef Grajner pod Nr. 24 (nowym) ulica Nowy Świat.

Za pozwoleniem Cenzury Rządowej. — Druk J. Goldmana.